

Geny czy wychowanie? Co wyrośnie z naszych dzieci i dlaczego?

Anna Wysokowicz, Monika Lange

Doradcy zawodowi Powiatowego Urzędu Pracy w Kętrzynie

*Ja jednak nigdy nie powiedziałam, że rodzice nie są ważni
– nie ulega wątpliwości, że odgrywają doniosłą rolę!
To dlatego ewolucja wyposażyła rodziców
w motywację do opieki nad dziećmi. (Harris J. , 2010)*

Dziś trudno nie zgodzić się z tezą, że spośród znanych nam istot żywych na Ziemi, to właśnie człowiek ma sprawność posługiwania się autorefleksją o tym kim jest, jaki jest sens jego życia? Od kilku już stuleci człowiek sam dla siebie stał się obiektem rozważań. Dynamiczny rozwój takich nauk jak: medycyna, chemia, biologia, genetyka dostarczył nam wiedzy o tym jakie elementy wpływają na funkcjonowanie ludzkiego organizmu.

Dostępna dziś wiedza nie pozwala jednak jednoznacznie rozstrzygnąć, co jest elementem decydującym o naturze człowieka. Pytanie geny czy wychowanie nie jest przedmiotem rozważań jedynie naukowców, ale również zwykłych ludzi dalekich od naukowego teoretyzowania. Bez wątpienia przyczynkiem do tego typu rozważań jest moment wychowania dzieci. Każdy z nas doświadczył chyba sytuacji, w której to jemu bliscy, częstowali go wiedzą w stylu: a to ma po dziadku, taki jak mama, ona ma to po mnie, wykapany tata. Co to właściwie oznacza? Czy chodzi o to, że oto fragment genotypu mojej babci ojca, matki ujawnia się w moim DNA? Bo to raczej niezaprzeczalnie, czy raczej chodzi o to, że moje zachowanie w sposób do dziś nie do końca wyjaśniony jest tożsamy z zachowaniem moich bliskich?

W psychologii możemy spotkać skrajnie brzmiące założenia mówiące, że całkowicie jesteśmy zdeterminowani przez, to w jakiej kulturze dorastamy i w jaki sposób zostaliśmy socjalizowani do życia w społeczeństwie. Za przykład może posłużyć ujęcie Ericha Fromma, który twierdzi, że rodzice – poza pewnymi indywidualnymi odchyleniami – nie tylko stosują wzory wychowawcze społeczeństwa, w którym żyją, ale także sami reprezentują charakter społeczny ich społeczności czy klasy. Przekazują oni dziecku to, co nazywamy psychologicznym klimatem czy duchem społeczeństwa – przez to samo, że są kim

są, tzn. przedstawicielami tegoż właśnie ducha. Tak więc rodzinę można uznać za psychologiczną ekspozycję społeczeństwa (Fromm, 2005). Inną propozycję daje nam psychologia ewolucyjna, w której założeniach całkowicie jesteśmy podporządkowani przekazanemu nam materiałowi genetycznemu. Większość ludzkich zachowań tłumaczy mechanizmami adaptacyjnymi warunkującymi przetrwanie i przedłużenie gatunku. Zatem czy to oznacza, że skoro mam takie geny, to nie będę już nikim innym niż zaplanowały to moje geny? W sposób niemal automatyczny buntuję się przeciwko takiemu sposobowi widzenia siebie. Jednak mój osobisty bunt mało interesuje naukę, a ta z kolei dostarcza wiele przekonujących argumentów na rzecz genetycznemu determinizmu naszego istnienia.

Autorka znakomitej książki „Geny czy wychowanie. Co wyrośnie z naszych dzieci i dlaczego?” Judit Hariris w sposób niezwykle przekonujący daje szansę, zaniepokojonemu tym tematem czytelnikowi na odnalezienie satysfakcjonujących odpowiedzi o naturę ludzkiego zachowania. Nie przesądza jednoznacznie co ma decydujący wpływ na kształt osobowości człowieka, a raczej wskazuje na komplementarność wpływu zarówno genów jak i środowiska, w którym dorasta człowiek. Dostrzega również różnicę pomiędzy tym, co nazywamy wychowaniem a środowiskiem. Twierdzi: to co przeżywają dzieci, kiedy rosną i dojrzewają, jest równie ważne jak to, z czym się rodzą. Nie zgadzam się już natomiast z poglądem, że „wychowanie” jest synonimem „środowiska”. (Harris J. R., 1998). Haris wskazuje, że wychowanie nie jest tym samym co środowisko, w którym kształtuje się osobowość dziecka. Wychowanie jej zdaniem ma swe obciążenie kulturowe i sprowadza cały proces do wyłącznego wpływu rodzicielskiego ograniczając całe spektrum wpływu środowiska, w którym dorasta młody człowiek. Wyłączną rolę rodziców w kształtowaniu się osobowości dziecka nazywa „mitem rodzicielskiego wychowania”, a w swojej książce, jak sama twierdzi podejmuje starania by wykazać, że to przekonanie rodziców o decydującej roli,

jaką odgrywają w wychowaniu swoich dzieci, nie jest niczym więcej jak tylko przekonaniem (Harris J. R., 1998).

Gdy po raz pierwszy przeczytałam, to stwierdzenie J.H. doświadczyłam miłego uczucia, które pozwoliło mi domknąć rozważania jakie narodziły się w mojej głowie kilka lat temu gdy oglądałam pewien dokument na Discovery Channel. Poświęcony był on historii dwójki chłopców wychowujących się w Kanadzie w latach 60 ubiegłego stulecia Bruce'a i Briana Reimerów.

Chłopcy przyszli na świat w 1965 roku w Kanadzie. Ze względów zdrowotnych i panujących trendów medycznych chłopcy zostali poddani zabiegowi obrzezania. Podczas przeprowadzanego zabiegu doszło jednak do uszkodzenia elektrod urządzenia w wyniku czego Brusowi spalono i tym samym usunięto całego penisa. Zrozpaczeni rodzice poszukiwali jakichkolwiek sposobów pomocy synowi, niestety w latach 60 medycyna estetyczna nie była jeszcze na tyle rozwinięta aby możliwe było zrekonstruowanie penisa. Pewnego wieczoru w telewizji rodzice chłopców trafili na wywiad ze znanym wówczas psychologiem i seksuologiem Johnem Money'am.

J. Money był przedstawicielem kierunku behawioralnego przeżywającego w latach 40 i 50 swój rozkwit. Behawioryzm w swych założeniach przyjmował, że natura ludzka jest w pełni kształtowana przez środowisko. Trafnie istotę behawioryzmu oddaje J. Harris twierdząc, że behawioryści odrzucili scenariusz Freudowskiej psychodramy, ale pozostawili występujące w niej osoby. Rodzice nadal zachowali decydujący wpływ, ale nie odgrywali już roli obiektów seksualnego pożądania i potencjalnych wykonawców aktu kastracji. Scenariusz behawiorystyczny przewidywał dla nich rolę katalizatorów reakcji i dysponentów nagród i kar (Harris J. R., 1998).

Sam dr Money proponował wówczas kuszącą poznawczo tezę, głoszącą, że to kim jesteśmy zdeterminowane jest wyłącznie poprzez „wychowanie, nie płeć biologiczną”. Takie

podejście stworzyło w głowach zrozpaczonych rodziców szansę. Skoro Brus w sensie biologicznym nie jest już chłopcem, „to może zrobimy z niego dziewczynkę?”. Po wysłuchaniu audycji rodzicom udało się skontaktować z Money'em i już w wieku dwóch lat rozpoczął się jeden z najokrutniejszych eksperymentów psychologicznych. Celem jego było udowodnienie tezy, że poprzez odpowiedni dobór technik wychowawczych, modelowania środowiska, terapii można wychować chłopca na dziewczynkę. Bruce otrzymał imię Brenda a dr Money przygotował program terapii profilującej wychowanie Bruca. Rodzice podporządkowali się zaleceniom „terapeutycznym”. Wychowywali Bruca jak dziewczynkę. Ubierali go w sukienki, kupowali zabawki przeznaczone dla dziewczynek, upinali włosy w kucyki. W każdym dla nich dostępnym aspekcie dbali o to, aby nic nie zakłóciło żmudnej pracy wychowawczej.

Pomimo wszelkich starań już w wieku pięciu lat rodzice spostrzegli, że coś idzie nie tak. Bruce – Brenda nie chciała bawić się lalkami, interesowała się zabawkami przeznaczonymi dla chłopców, poszukiwała ich towarzystwa. Z późniejszych wypowiedzi prezentowanych w dokumencie wynika, że był to dla Bruca jeden z najbardziej traumatycznych momentów jego życia, „wiedziałem, że coś jest ze mną nie tak”, „wstydzilem się tego, że podobają mi się moje koleżanki, „to było jak obłąd, zakochałem się w moich koleżankach”. Bruce poszukiwał również akceptacji u chłopców, którzy go jednak odrzucali za dziewczęcy wygląd. Czuł się nierozumiany. Od bardzo wczesnych lat życia leczony był na depresję, która wydaje się być nieuniknionym następstwem osamotnienia jakie przeżywał. Bruce w wieku 14 lat dowiedział się prawdy o sobie. Pod naporem licznych załamań psychicznych Bruca i hospitalizacji rodzice zdecydowali się powiedzieć mu prawdę. Bruce poddał się operacji przywrócenia męskości, przyjął imię David. Udało mu się poznać partnerkę, z którą ożenił się w wieku 24 lat. Niestety spustoszenie psychiczne wywołane wcześniejszymi doświadczeniami spowodowało, że 4 maja 2004 roku Bruce popełnił

samobójstwo. Dwa lata wcześniej samobójczo zginął jego brat Brian, który również od najmłodszych lat poddawany był „psychoterapii” Money'a.

Czego dowiódł ten eksperyment? Nie dowodzi on niczego więcej poza tym, że wyklucza wyłączny wpływ wychowania i środowiska na to kim jesteśmy. Pozwala również wnioskować, że są cechy wrodzone, które mimo usilnych starań ich stłumienia i tak manifestują się w osobowości. Należy jednak być ostrożnym w 100% estymacjach wpływu genów. Jak wskazuje Judith Harris w ujęciu liczbowym badania genetyków behawioralnych wykazały, że od 30 % do 50% wariacji cech osobowości można wyjaśnić poprzez odwołanie się do odziedziczalności – wpływu genów. Średni wskaźnik odziedziczalności, otrzymany w badaniach prowadzonych na gruncie genetyki behawioralnej, wynosi 45% (Harris J. , 2010). Wiemy również, co można wnioskować z przedstawionego eksperymentu, że środowisko wychowawcze również nie odpowiada w 100% za osobowość człowieka.

Jakie jest zatem najsensowniejsze wytłumaczenie tego, co decyduje o tym kim jesteśmy? To pytanie samo w sobie daje pewną odpowiedź. Kiedy chcemy ustalić dominujący wpływ, któregoś z czynników wpadamy w pułapkę, na którą zwraca nam uwagę J. Harris. Nie jesteśmy w stanie dziś ustalić co ma decydujący wpływ. Możemy wskazać zmienne wpływające na kształt osobowości. Niezwykle trafną do zilustrowania tego jest metafora pola prostokąta, którą posługuje się J. Harris. W odniesieniu do jednego prostokąta rzeczywiście nie miałoby sensu twierdzenie, że jego pole zależy w większej mierze od jednego wymiaru niż od drugiego. Jednak takie stwierdzenie ma sens w odniesieniu w obrębie grupy prostokątów (Harris J. , 2010). Zatem to co jest dziś nam w stanie zaoferować nauka to opis człowieka w pewnych znormalizowanych wymiarach odnoszących się do populacji. Potrafimy zmierzyć pewną cechę, ale nie jesteśmy w stanie powiedzieć na ile ktoś jest wyjątkowy. I z całą pewnością nie jesteśmy w stanie stawiać jednoznacznych prognoz przesądzających o tym kim będziemy w przyszłości.

Przedstawione rozważania pozwalają wnioskować, że istnieje to unikalne „coś”, dzięki czemu zachowujemy odrębność w świecie dzikiej natury. Nauka dość dobrze poznała już funkcjonowanie mózgu człowieka. I to co jest nam w stanie dziś zaoferować, to wiedzę o tym jakie czynniki wpływają na stany emocjonalne człowieka, jego myśli. Mimo to nawet najbardziej rzetelne i złożone opracowania naukowe nie dostarczają nam zrozumienia, w jaki sposób te poszczególne złożone substancje chemiczne, procesy wpływają na jakość przeżywanych emocji i kształtują osobowość człowieka.

Bibliografia

Fromm, E. (2005). *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Harris, J. (1998). *Geny czy wychowanie. Co wyrośnie z naszych dzieci i dlaczego?* Warszawa: Jacek Santorski & CO Wydawnictwo.

Harris, J. (2010). *Każdy inny. O naturze ludzi i niepowtarzalności człowieka*. Sopot: Smak Słowa.